Nr. 116. Lwów. — Środa dnia 21 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika liz. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskie L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Heleny król. Jutro: Julji P. M.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 2. Zachód „ 7 „ 33

Długość dnia 15 g. 12 m. Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 maja.

Dzikie znęcanie się nad nami pozostanie nazawsze plamą na charakterze Bismarka, — jak dziś, tak i po wiekach będzie nadawało jego dziejowej postaci herodowe piętno. Gdy się z tego punktu patrzy na olbrzyma, maleje on odrazu do rozmiarów złośliwego karła i takim już się w wyobraźni utrwala, pomimo wielkich czynów związanych z jego imieniem. Dziwno się robi, nie że olbrzym mógł karle mieć żądze, lecz że karzeł miewał myśli olbrzyma. Późniejsze obroty Bismarka, jego podjazdowa wojna z cesarzem Fryderykiem, kopanie dołków pod cesarzową-wdową, rozstanie się z Wilhelmem II i rzucanie mu i Capriviemu kamieni pod nogi — to są już wszystko rysy karlego charakteru: one jeszcze bardziej utrwalają to pojęcie o nim, jakie daje walka jego z naszym narodem.

A nie można powiedzieć, żeby nie rozumiał tego; wiedział dobrze, że się hańbi, mówiła mu to głowa, ale w małostkowem sercu nie mógł znaleźć hamulca na dzikie instynkta. Więc kłamał, sądząc, że gdy oszuka współczesnych, to i przed potomnością będzie się wydawał czystym i wielkim. Kiedy przed sześciu laty rozpoczął na wielką skalę neronowskie praktyki z nami, przysięgał, że nie z narodem walczy, ale tylko z jakąś „intrygą“, z jakimiś spiskami, z „kamaryllą“ szlachecką i księżą, wrzekomo dążącą do podziału Prus, narodowi zaś — chłopom i mieszczanom — życzy jak najlepiej. Potem jeszcze inny motyw wymyślił: zaczął mówić, że Polacy rozmnażają się jak Irlandczycy, że liczba ich przeważać zaczyna liczbę Niemców i stąd powstaje niebezpieczeństwo dla wielkiego narodu kulturtragerów, a uchylić je można tylko bannicjami i sztucznem popieraniem niemieckiego żywiołu, przez co jednakże nie stanie się krzywda Polakom, boć idzie tylko o równouprawnienie z nimi pognębionych Niemców.

Zawcześnie zaczęto pisać jego historję. Jeszcze stał u szczytu potęgi, a już Geffcken zdarł z niego część maski. Jeszcze żyje, a już badacze zaczynają rozbierać jego postać ze sztucznych osłonek i oto coraz wyraźniej wynurza się karzeł, który miewał myśli olbrzyma. Zakochani w nim niemieccy historjozofowie nie widzą, że ta postać, którą odtwarzają z drobnych szczegółów, jak mozaika, nie jest podług miary Fidjasza, bo gdyby to spostrzegli, pewnieby zaniechali studjów. Ale nie widzą, mozolnie składają kamyczki w całość — karlą.

Tak zbadane już są szczegóły sławnych „frykcyj“, stosunek jego do towarzyszy pracy, do trzech po kolei cesarzy, do Kościoła katolickiego, dzienników i stronnictw. Przyszła nareszcie kolej na stosunek jego do nas.

Właśnie wyszła w Niemczech książka Henryka Poschingera „Akta odnoszące się do polityki ekonomicznej i społecznej księcia Bismarka“. Wydano dotąd tom pierwszy, sięgający do roku 1880. Tu są dwa akta, dwa listy bismarkowskie, dowodzące, że od pierwszych lat pracy ministerjalnej Bismark ciągle zajęty był myślą prześladowania nas. Jeszcze przed wojną z Austrją pisał do ministra handlu hr. Itzenplitza, że koleje w Poznańskiem trzeba tak pobudować, iżby niby stryczek dusiły narodowość polską, zwłaszcza we wschodnich, graniczących z Kongresówką okolicach prowincji. Poruszył tę kwestję na radzie gabinetowej, ale — powiada Poschinger — „nie ma pisemnych śladów, co się z tą myślą wówczas stało.“ Widocznie w wilją wojny z Austrją nie chciano wzniecać wewnętrznej waśni.

W dziesięć lat potem, w r. 1875, pisał on do ministra skarbu Camphausena, z którym nie mógł się porozumieć i dla tego potem go obalił: „Z powodu podania do tronu, podpisanego przezemnie, o zakupnie własności ziemskich w prowincji poznańskiej, uważam równocześnie za właściwe zwrócić uwagę W. Ekscellencji, czy nie byłoby dobrze przy parcelacji domen powiększyć liczbę niemieckich gospodarstw chłopskich w polskiej prowincji poznańskiej, na Szlązku i w Prusach zachodnich. Do nabywania kolonij daliby się skłonić mieszkańcy przeludnionych okolic na Pomorzu i w Meklemburgji, skąd emigracja za ocean ciągle się wzmaga.“

Camphausen nie chciał przyłożyć ręki do barbarzyńskiego dzieła, „nie rozumiał wielkiej idei“ — powiada Poschinger. — Zapewne nie rozumiał jej wówczas i stary Wilhelm, bo bismarkowskie podanie do tronu o wykupnie ziemi w Poznańskiem poszło do akt. Lecz za wygranę nie dał Bismark. Wyrzucił z gabinetu Camphausena, Stoscha i innych, natomiast dobrał sobie powolne sługi w Gosslerze, Puttkamerze, Luciusie i Falku, wyczekał aż się zestarzeje Wilhelm I i w dziesięć lat potem rozpoczął swą walkę z Polakami.

Oto więc są dzieje tej myśli, która stworzyła teraźniejszy stan w Wielkopolsce.

Wczoraj rozpoczął się w Sofji proces Panicy. Donoszą z Bułgarji, że Stambułow zaproponował Rosji, za pośrednictwem niemieckiego przedstawiciela, kompromis tej treści, iż z procesu wypuszczone będzie wszystko, co kompromituje carat, a za to car obowiąże się nie protestować przeciw uznaniu ks. Ferdynanda przez te mocarstwa, które zechcą to uczynić. Rosja odrzuciła propozycją. W skutek tego w akcie oskarżenia pomieszczono rzeczy kompromitujące carat, ale niewszystkie i nienajważniejsze, a jednocześnie znów nawiązano rokowania. Jeżeli one znowu będą odrzucone, natenczas w ciągu procesu wydobyte będą wszystkie intrygi caratu, a będą one maczugą dla reputacji petersburskiego rządu.

Donoszą również, że stronnictwo nieprzyjaźne rządowi urządziło jakąś demonstrację przed pałacem książęcym w dzień powrotu Ferdynanda z Filipopola. Jaka to była demonstracja i co się stało później, o tem wiadomości nie ma. Natomiast relacje wspominają, że w Sofji są coraz bardziej przekonani o tem, iż Serbja będzie niebawem popchnięta do wojny z Bułgarją.

Piszą nam z **Wiednia** pod datą 18-go maja:

Światła część ludności w całem państwie, a więc także i w Wiedniu, jak niemniej wszystkie wielkie stronnictwa polityczne w Izbie posłów są zupełnie zadowolnione z ubiegłej sesji Rady państwa. Wypada to tembardziej skonstatować, że pojawiają się już żółciowe artykuły w *Nowej Pressie* i w innych organach skrajnej opozycji niemieckiej. Ale przyjdzie czas, kiedy rząd i Izba doczekają się powszechnego uznania, tak, jak już dzisiaj cieszą się uznaniem Cesarza, który z radością działalność tych dwóch czynników ocenia. Mam pewne podstawy twierdzić to bez obawy zaprzeczenia, że Najj. Pan wyraził się z wielkiem zadowolnieniem o tegorocznej sesji.

Ale bo też wystarczy przytoczyć główne prace Izby, aby to zadowolnienie zrozumieć. Mamy tedy naprzód budżet, strutynowany szczegółowo a wykazujący nadwyżkę znacznie większą od tej, jaką w sumienności swej przewidywał minister finansów; mamy następnie ustawy akcyzową i mytniczą, będące obie ogromnem dobrodziejstwem dla stolicy i świadczące, że nie rząd, nie p. Dunajewski stawia zapory wzrostowi Wiednia; mamy dalej nowe taryfy kolejowe, będące początkiem doniosłej reformy ekonomicznej i socjalnej; mamy ustawę warrantową, będącą oddawna stawianem żądaniem całego stanu ziemiańskiego, a nie mającem nic wspólnego z obawami i z improwizacjami hr. Kuefsteina, który sądził, że warranty przyczynią się do rozwoju gry i spekulacji w zbożu, a czemu stanowczo zaprzeczył p. Dunajewski z wysokiego stanowiska nauki i z decydującego stanowiska praktycznego męża stanu; mamy wreszcie ugodę indemnizacyjną, zamykającą smutną kartę w dziejach państwa i w stosunku Galicji do niego. Są to prace wielkie, a jeżeli Izba prócz budżetu prędko je załatwiała, z czego nieprzejednane pisma chcą wysnuwać zarzut lekkiego zbywania spraw, lubo samo doniosłej wartości tych ustaw przeczyć nie śmią — to trzeba pamiętać o tem, że praca główna koncentruje się w komisjach, że tam sprawy bywają badane, tam referenci, a p r z e w a ż n i e P o l a c y dają dowody swojej dzielności i pilności, w Izbie zaś, na plenarnych posiedzeniach, to już ledwo finał się rozgrywa. A po nad wszystkiemi temi pracami góruje ugoda czesko-niemiecka. Pod jej wezwaniem odbywały się wszystkie debaty i mimo gorącego epizodu w dyskusji nad ustawą indemnizacyjną, duch ugodowy znacznie zmienił, jak to było do przewidzenia, ton obrad. Nie wielkie stronnictwa, ale tylko skrajne frakcje: niemiecka i młodoczeska, były powodem burzliwszych zajść, które, a niemniej i zbyt uciążliwe prace, powaliły nawet dr. Smolkę na łoże choroby. Zastępca jego, a mąż zaufania lewicy, okazał nadzwyczajną energję, przytomność i bezstronność. Prawica nie podniosła przeciw niemu żadnego żalu, lewica musiała ulegać nieraz w wypadkach, w których p. Smolce byłaby opór stawiała. Więc też na zakończenie sesji mógł p. Chlumecky dziękować c a ł e j Izbie, a w chwili, gdy główny organ opozycyjny (*Nowa Presse*) głosiła wojnę przeciw Polakom i kopała przepaście, w owej właśnie chwili p. Jaworski w imieniu prawicy dziękował p. Chlumecky'emu za jego dzielne przewodnictwo, a dziękował szczerze, z przekonania, nie dla kurtuazji. Toż samo uczynił i cały rząd, a fakta te są symptomatem wyraźnym.

Wielkie ustawy przyszły do skutku za zgodą całej Izby, a jeżeli co do niektórych praw były starcia, to były one zresztą nieuniknione i sytuacji zgoła nie cofnęły.

Rząd dokonawszy bardzo wiele w Izbie, przystępuje teraz do dokonania ugody w Pradze, a pomimo zawziętej agitacji młodoczeskiej, pewnym jest lojalności i poparcia zarówno Czechów, jak i Niemców, a nadto pewnym jest poparcia wszystkich wielkich stronnictw w państwie i w parlamencie.

Jak kolizje nieuniknione w stadjum przejściowem nie przeszkodziły w Radzie Państwa uchwaleniu wielkich ustaw, tak i w Pradze kolizje lokalne nie będą w stanie ani zepsuć, ani skrzywić, ani wstrzymać wielkiego dzieła ugody. Gdy zaś tak się rzeczy mają, to nie można wątpić, że polityka ugodowa rządu, że siła wypadków, że dobra wola wielkich partyj objawiać się będzie coraz szerzej i skuteczniej i na [illegible] sygnaturę zbawienną następnej, ostatniej sesji [illegible] Rady państwa. Pod takiemi to auspicjami zakończyła się sesja bieżąca... Do przesłanego wam telegramu dodaję objaśnienie, że mowy pp. Jaworskiego i Madejskiego będą kosztem Koła polskiego najpierw w niemieckim tekście rozpowszechnione, a to dla tego, że organa centralistyczne umyślnie pofałszowały je, powyrzucały mnóstwo ważnych ustępów, a inne pozmieniały.

Rada państwa.

Wiedeń 17 maja.

416 (ostatnie) posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 9 minut 15 rano.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

Najsamprzód odpowiedział minister handlu na cały szereg interpelacyj, poczem przyjęto bez zmiany projekta ustaw o uwolnieniu od podatków winnic nawiedzonych mszycą, tudzież o zasiłkach z funduszów państwowych na roboty regulacyjne i zabudowanie potoków górskich w Tyrolu.

Ks. R u c z k a jako przewodniczący komisji petycyjnej oświadczył, że komisja ta załatwiła wszystkie jej przekazane petycje. Wiele jednak ważnych petycyj nie przyszło dla braku czasu wcale pod obrady Izby — z tego powodu wnosi ks. Ruczka, aby te petycje wraz z wnioskami komisji odstąpić rządowi do załatwienia.

Wniosek ten przyjęto.

Następnie przeprowadzono wybory do delegacji — poczem hr. L a z a ń s k i postawił znany swój wniosek wyrażenia Drowi Smolce w imieniu całej izby serdecznych gratulacji z powodu jego wyzdrowienia.

Wiceprezydent br. C h l u m e c k i oświadczył, że wniosek hr. Lazańskiego uprzedza tylko jego myśli, bo on sam chciał takiż wniosek postawić. Dalej wspomniał br. Chlumecki z uznaniem o działalności Izby w ciągu ostatniego miesiąca. Wszyscy posłowie, bez różnicy stronnictw, dali dowód wielkiego poświęcenia się pracując we dnie i w nocy nad załatwieniem nawału spraw. Zadanie Izby posłów było tego roku o wiele trudniejszem aniżeli zwykle, gdyż w środku debaty budżetowej zachorował ciężko jej czcigodny prezydent, który umie kierować obradami w taki sposób, że rzeczywiście braknie dlań słów uznania. „Mnie dostało się w udziele trudne zadanie zastąpienia tego czcigodnego męża.

„Trudne to bardzo zadanie, tem bardziej, że należę do opozycji. Jeżeli mi się udało choć w w części podołać temu trudnemu zadaniu, to winienem to przedewszystkiem łaskawemu poparciu całej Izby, za co serdecznie dziękuję. Mojej osoby nie otacza urok, który otacza osobę naszego czcigodnego prezydenta i który tak wielce ułatwia mu przewodnictwo w obradach, ja musiałem się ściśle trzymać regulaminu — i dla tego z żalem prawdziwym musiałem nieraz zrobić użytek z przysługującej mi władzy dyscyplinarnej“.

Dalej dziękował br. Chlumecki z upoważnienia dr. Smolki wszystkim posłom za sympatje okazane mu w ciągu słabości i wyraził życzenie wesołego spędzenia feryj i powrotu w zdrowiu do prac jesiennych.

Zabrał głos jeszcze poseł J a w o r s k i i podziękował br. Chlumeckiemu za jego niezmordowaną pracę i bezstronne prowadzenie obrad.

O godzinie 2 po południu zamknięto posiedzenie.

(Posiedzenie Izby Panów).

Wiedeń 16 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej przekazano w pierwszem czytaniu galicyjską sprawę indemnizacyjną komisji budżetowej.

Następnie przyszła pod obrady ustawa o w a r r a n t a c h (eskontowanie warrantów przez bank austro-węgierski). Referent br. P u s s w a l d zalecał przyjęcie tej ustawy.

Hr. Karol K u e f s t e i n ostrzegał przed uchwalaniem podobnych ustaw, gdyż one zaostrzają system kapitalistyczny. Hr. Kuefstein rzekł: „Między ludnością robotniczą panuje ruch, który może bardzo smutno się skończyć, jeżeli się wczas nie przedsięweźmie odpowiednich zarządzeń. Zarządzenia te jednak nie powinny polegać tylko w środkach policyjnych i dyslokacji wojsk, bo smutno to bardzo, jeżeli nasi dzielni żołnierze, którzy są na to, aby walczyć z wrogiem, muszą morderczą broń zwracać przeciw własnym rodakom. Trzeba więc pomyśleć o czem innem. Ustawa ta i jej podobne podniecą bardziej jeszcze grę giełdową — a całkiem słusznie nazwał pewien pruski minister skarbu giełdę drzewem zatrutem. Przed kilku dniami ostrzegał i w naszym parlamencie minister Falkenhayn przed wybrykami kapitalizmu i podniósł głos swój przeciw tańcowi około złotego cielca. Dowodem na to, że hr. Falkenhayn użył trafnego wyrazu, są te gwałtowne napaści, których sobie teraz na jego osobę pozwalają strony interesowane, a dziwną jest rzeczą, że nawet tacy dziennikarze-napastnicy czują się słowami hr. Falkenhayna dotknięci, którzy podobno stoją w styczności z naszem biurem prasowem.

Jeżeli już nie jest rzeczą możliwą odrzucić tej ustawy, to przynajmniej w przyszłości nie kroczmy dalej tą drogą i nie wydawajmy więcej takich ustaw, bo one zaostrzają system kapitalistyczny.“

Gubernator banku austro-węgierskiego baron M o s e r oświadczył, że bank dla tego tylko zdecydował się na eskontowanie warrantów, ponieważ ze wszystkich stron proszono go o to. Przytem ma bank na oku tylko interes ogółu, a nie swój własny, bo eskontowanie warrantów żadnej korzyści mu nie przyniesie.

Minister skarbu dr. D u n a j e w s k i zwrócił się przeciw wywodom hr. Kuefsteina, jakoby system ten był zaostrzeniem spekulacji. Państwo nie może ograniczać wolności jednostek dla tego, że ktoś może dopuszczać się nadużyć. Rządy krajów zachodnich muszą szanować swobodę jednostek. Przeciw ustawą dozwolonej spekulacji nic zarzucić nie można.

Spekulacja tego rodzaju, że ktoś zatrzymuje swój towar, jeżeli cena mu się za niska wydaje a chce go sprzedać później po wyższej cenie — nie jest grzeszną. Rolnicy są także takimi spekulantami, a państwo nie ma władzy zwalczyć zachłanności ludzkiej, albo braku serca u ludzi — to może uczynić tylko wyższa władza — religja.

Ustawę o warrantach przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Po załatwieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw zamknięto posiedzenie.

MOWA ministra rolnictwa hr. Falkenheyna

wypowiedziana podczas debaty nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Początek mowy ministra poświęcony był sprawom górniczym, administracji lasu wiedeńskiego i t. p. Sprawy te kraj nasz mało obchodzą, to też opuszczamy ten ustęp mowy ministra, a zaczynamy ją od miejsca, w którym o stanie czwartym mówić zaczął. Ten ustęp mowy brzmi jak następuje:

„Szanowny poseł Vergani wspominał w swej mowie o stanie czwartym i o pragnieniach jego i rzucił okiem także na miljonerów, którzy robotnikom dają zatrudnienie. Pragnieniami robotników są: zaprowadzenie izb robotniczych i bezpośrednich wyborów, podwyższenie płacy i ośmiogodzinny dzień roboczy. Ponieważ we mnie, jako ministrze rolnictwa, znaczna liczba robotników i kilku miljonerów znajduje swego rzecznika, przeto zdaje mi się, że nie mogę tej kwestji pominąć milczeniem.

Wiem dobrze, że kwestja ta nie da się rozwiązać pięknemi słowami, ani też jakąś dorywczą ustawą, nie,—do tego potrzeba pracy i doświadczenia całych pokoleń a może i biedy całych pokoleń. Tak, potrzeba i biedy, aby wszystko wprowadzić na właściwe tory. Każdy z osobna wtedy może być zadowolniony, jeżeli jasno rozpozna cel swój i drogi, które do tego celu doprowadzić mogą.

Celem tym, jest wedle słów szanownego pana posła godny człowieka byt wszystkich robotników. Co do tego zgadzam się z nim zupełnie. Zamiar stworzenia dla wszystkich bytu godnego ludzi jest z pewnością godny uznania, ale dodaję: dla wszystkich, którzy w społeczeństwie obowiązek swój wypełniają (Huczne brawa na prawicy), bo przedewszystkiem potrzeba tego, aby nikt nie zazdrościł drugiemu jego bytu. Celem prawdziwym jest więc godny ludzi byt tych, którzy spełniają swój obowiązek w społeczeństwie, bo w społeczeństwie każde miejsce dobrze wypełnione, jest miejscem honorowem, bez względu na to czy je wypełnia pan zamożny, dający tysiącom robotników chleb powszedni, czy też młody robotnik, strzegący drzwiczek wentylu przy machinie parowej. (Bardzo słusznie! na prawicy),

---

1)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADE.

I.

Ksiądz proboszcz skończył kazanie, teraz odczytywał zapowiedzi. Cisza. W wiejskim kościele słychać dzwonienie głucho dolatujące z wieży i pryskanie lampy przed ołtarzem.

— Zabierają się do stanu małżeńskiego Jaśnie Wielmożny pan Leon Zawiejski, właściciel Malinny i kolator parafji tutejszej z Jaśnie Wielmożną Jadwigą Łatocką, panną. Ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie...

Szmer klękających zagłuszył dalsze słowa. Zapalono świece. Msza się zaczęła.

W kolatorskiej ławce siedzieli obok siebie pan Leon i matka jego pani Brygida, niestara jeszcze, energicznie wyglądająca, słuszna kobieta. Syn bardzo był do matki podobny. Miał takie same oczy ciemne i chmurne, takie same brwi ruchome, które podnosiły się za lada nieukontentowaniem — taki sam wyraz chłodu i dumy do koła ust zaciśniętych. Wyglądał na lat czterdzieście, ale tylko spojrzenie i ponurość twarzy starszym go czyniły. W istocie liczył ich trzydzieście siedm. Podczas zapowiedzi brwiami ciągle ruszał, coś go widocznie dręczyło. Czy żałował przeszłości, czy bał się pęt, które czuł już zaciskające się dokoła dłoni? Żona przymusem, zmianą. Tylko miłość może złagodzić, co mężczyzna traci, a gdy miłości nie ma? Pani Brygida wydawała się szczęśliwszą od syna. Jej usta rozchylone półuśmiechem szeptały dziękczynną modlitwę. Cieszyła się, że dożyła takiej chwili. Długo bowiem nakłaniała syna, a zawsze daremnie. Związek był odpowiedni, panna bardzo posażna. Zawiejskim ów posag przychodził w porę. Ileż przeszła trosk i niepokojów — ale już o nich nie pamiętała wcale. Szczęśliwe jutro stało przed nią i witała je całem sercem, jako matka kochająca i jako rozumna kobieta, której dokładnie znanem było położenie syna.

Na twarzy Leona jednak, troska leżała. „Ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie“... to ciągle brzmiało mu w uszach i miał ochotę zawołać; „Ja wiem!“... a milczenie ciężyło mu nieznośnie.

Czoło wtłoczył w dłonie. Zapomniał, że jest w kościele. Śpiew, którym świątynia rozbrzmiewała, wydawał mu się szumem niewyraźnym, podobnym do szumu morza. W duszy rodziły się żale i smutki, i jak umierający w krótkiej ostatniej chwili ogląda minione życie, tak on teraz przeszłość całą oglądał. Z dziwną jasnością stawała przed nim. W mroczną dal zasunięte wspomnienia, wschodziły nagle na tle przeszłości, niby duchy zaklęciem wywołane.

Na dogadzaniu sobie zleciały lata, aż do kresu młodości. Po za nim nie zostawało nic, coby użytecznem zwać się mogło, — ani zadosyćuczynienie obowiązkom, ani owoce pracy, ani spełnienie jakiegokolwiek zadania... Nie robił też obrachunku sumienia. Nigdy nie umiał zastanawiać się, rozliczać z sobą i dziś nie myślał o tem... Prędko uczynił przegląd minionych roskoszy — bawił się tylko przez całe życie, używał, klękał przed kobietami, których nie kochał nawet. Dzieje te przesunęły się przed nim i znikły. Nie wyryły głębszego śladu w pamięci i tylko ostatni epizod, który zamykał szereg przemijających miłostek, stanął mu teraz żywo przed oczami ducha, bo był związany z przygodami o donioślejszem znaczeniu.

Było to w Ostendzie. Spotkał tam kobietę, którą od razu zauważył, bo nęciła czarem wdzięków, wytworności i miała nadto urok zakazanego owocu. Z mężem starszym już i brzydkim u boku, bardzo wesoła, zalotna, śmiała, zbudziła w Leonie najśmielsze nadzieje. Podchlebiało mu, że zdawała się go wyróżniać między wielu innymi, ale myślał bez żalu o krótkiem trwaniu miłej znajomości i o tem, że nadejdzie chwila rozstania, gdy sezon kąpielowy minie. Nie przeczuwał zatem czem się ona stanie dla niego, że przez nią dopiero pozna smutki i tęsknoty stanowiące treść mistyczną każdej prawdziwej miłości. O jej uczuciach i usposobieniu wnioskował podług siebie: jemu przeżyty dzień wystarczał, na jutro się nie oglądał...

Pewnego wieczoru znaleźli się sami nad brzegiem morza i ten wieczór przyszedł mu teraz na pamięć ze wszystkiemi szczegółami... Mowy jeszcze nie było o wyjeździe pięknej pani, a on zamierzył właśnie szturm silniejszy do jej serca przypuścić. Zachód słońca, szum morza rozmarzył ją widocznie, sposobność nadarzała się wyśmienita. Widział jak jej oczy rozkoszną niby mgłą zapływały. Śmiała się ożywiona rozmową, ale często śmiech ten rwał się zduszony westchnieniem, wtenczas oczy od niego na morze zwracała i tonęła w zamyśleniu i wyglądała jak kwiat, co się chyli pod pocałunkiem wiatru, a jeszcze się zdawało, że jest gotową wysłuchać, co jej ma do powiedzenia.

Fale Oceanu z głuchym hukiem rozbijały się o kamienne wały, toń morska śpiewała hymn swój wiekuisty, przepotężny, a ten głos brzmiący zawsze jednakowo od stworzenia świata, całkiem różne na obojgu robił wrażenie: on czuł żywsze jeszcze pragnienia korzystania z życia, gdyż jak mgnienie powiek niedostrzeżone przejść miało wśród pochodu wieków i zginąć jak kropla w morzu — ona myślała o znikomości wszystkiego, cierpień i radości ludzkich. Nie dostrzegał w niej tego smutku, który zresztą pokrywała udanem weselem, i słodkie, półgłosem, szeptał słowa. Nie odpowiadała. Tymczasem wielkie, czerwone słońce utonęło w chmurach, zaszło, ciemność zaczęła schodzić na ziemię, wkrótce błysnęły gazowe światła na promenadzie, a on zuchwalszy coraz, pewny, że go ośmielała nieruchomością i milczeniem, ujął jej rękę i chciał ponieść do ust — ale ocknęła się nagle i szybkim ruchem dłoń mu wyrwała. Taką niespodzianką było to dla niego, że aż oniemiał zdziwiony i dotknięty odsunął się trochę, dając jej do poznania, że się droczyć w ten sposób nie godzi...

Zaczęła mówić gorączkowo i mówiła coś długo o tęsknocie swojej do kraju, o domu, do którego wróciłby pragnęła. Dla czegoż teraz właśnie opowiadała mu o tem? Ani myślał o ojczyźnie, nie wyrywał się tam wcale. Był to zapewne nowy sposób drażnienia go. Umiała bardzo zręcznie się wymykać! Od razu zmieniła zachowanie swoje, nie chciała go zrozumieć. Szepnął: „Kokietka!“ Nie dał przeto za wygranę. „Zobaczymy“ i uśmiechnął się pod wąsem.

Noc całkiem zapadła. Chmury teraz wisiały nad ziemią z czerwonych obłoków, oblanych purpurą, zamieniły się w sine wały, które rozciągnęły się po całem niebie, staczając się zdradziecko coraz niżej. Żaden jeszcze wiatr nie powiał i parno i cicho było w powietrzu, ale morze coraz silniej huczało, z groźbą ponurą, szląc ku brzegom wyższe teraz bałwany i natura zdawała się czekać w milczeniu rychło orkan się zerwie i ryknął wichry po nad wodami.

Nagle na czarnej przestrzeni zapłonęło. Ocean w złote porznięty smugi, tajemniczem oblał się światłem, które gasło i błyskało na przemian, wytryskując z głębiny. Krople wody błyszczały jak iskry, mieniły się brylantowo; fale o brzeg uderzając, rozpryskiwały się deszczem ognistym, albo złotą rozlewały się rzeką po całej szerokości tamy. Po jednej fali następowała druga, na warstwę ruchomych blasków kładła się znów inna warstwa i tak bez końca grały te ognie na powierzchni Oceanu i zdawać się mogło, że niebawem, z pod drżącej powłoki iskier, wynurzą się syreny, a w głębinach błysną zaczarowane pałace oświecone na gody weselne zaklętych bóstw, które tam mieszkania swe mają. Wpatrywała się w grę świateł długo.

Milczeli teraz oboje — on ciągle udawał urażonego — czekał aż się zwróci ku niemu.

— Jakżebym chciała popłynąć teraz czółnem — zawołała. — Tam, wśród zupełnych ciemności i zburzonych bałwanów musi być jeszcze piękniej, niż tutaj. Co za roskosz znaleść się na morzu z płomieni.

— Nic łatwiejszego — odparł zdziwiony — ale zanosi się na burzę.

— Burzy tak prędko jeszcze nie będzie.

— Pani się nie boi?

— Nigdy się nie boję... Czegoż zresztą mam się lękać?

— A gdybym tak panią i siebie chciał pozbawić życia?

Usłyszał jej śmiech i gniewny odrzucił:

— To się nie godzi!

— Co się nie godzi? Racz mi pan wyjaśnić, bo nie rozumiem.

— Pani szydzisz, pani lekceważysz wszystko! Uczuć moich nie mogłaś pani nie dostrzedz, a traktujesz mnie jak zabawkę. Byle czas zabić, odwrócić się i odejść, a ze mną niech się dzieje co chce. Oto zapłata.

(C. d. n.)

Droga, która do tego celu prowadzi — gdy zważycie dzisiejszy stan rzeczy, przyznacie mi to — nie jest zbyt łatwa. Przyznacie, że musi być ona trudna i że ten cel, który powyżej wytknąłem, jest bardzo daleki od nas i że długo jeszcze potrwa, zanim do celu tego dojdziemy.

My w Austrji, mimo to wszystko, co powiedziano, możemy choć nie być zupełnie już zadowolnieni, to jednak z pewnością powiedzieć się, że na tej drodze postąpiliśmy już o kilka kroków, i to ważnych kroków; a nie wątpię, że powiedzie się nam zrobić jeszcze kilka takich kroków. Przy tej sposobności atoli winienem na jedno jeszcze zwrócić uwagę. Jeżeli ów cel ma być osiągnięty, rzeczą główną powinno być, żeby ci, których się chlebodawcami, i ci, których się przyjmującymi robotę nazywa, nabrali głębokiego przekonania, że jednym i drugim wtedy tylko przeczona jest prawdziwie dobra teraźniejszość i przyszłość, gdy jednym i drugim dobrze wieść się będzie. Jednym i drugim dobrze wieść się musi, jeżeli ten stan rzeczy ma stale się poprawić. W tem, co ten chwili się dzieje, co właśnie też pan poseł przytoczył i co przedtem także przytaczano, widzę ze smutkiem niewiele pocieszającego, niewiele tego, coby mojem zdaniem do uspokojenia i do owego przekonania doprowadzić mogło. Widzę tylko jedno — i na tem zdaniem mojem, można w tej chwili najwięcej nadziei budować — a tem są sądy polubowne, czy urzędy rozjemcze, czy jak to tam kto nazwać zechce; bo tam widzę, że się gdy obie strony reprezentowane w tych sądach posiadać będą z sobą w ścisłej styczności, by omawiać swój stosunek wzajemny, i gdy tym sposobem dopiero dobrze się poznają, wtedy przy znanem mi bardzo dobrem pojmowaniu przez tych ludzi stanowiska swego i tego, co być może a co być nie może, z pewnością powiedzie się obu stronom osiągnąć to, co słuszne, i w ten sposób zwolna wytworzy się podstawa do korporacyjnego ukształtowania stanów zawodowych, w czem mojem zdaniem jedyne jest zbawienie dla robotników na przyszłość.

Co się tyczy jednak słów wypowiedzianych przez wielce szanownego pana posła o organizacji stanu czwartego, o wyborach bezpośrednich i o klasie robotniczej, mogę zdanie moje wypowiedzieć tylko w tym duchu, że jest to droga, która nie prowadzi do owego celu; a powiem dla czego nie. Oto dla tego, że robotnicy stanu żadnego nie tworzą. Używa się tu wyrazu niewłaściwego, jeżeli się go tak często używa, choć wyraz ten nie jest dobry. Robotnicy nie są stanem zawodowym, lecz w każdym stanie zawodowym znajduje się klasa robotników. Są więc robotnicy klasą w społeczeństwie, a gdy się tę klasę społeczną zorganizuje i gdy zatrzyma nazwę stanu czwartego, wtedy możecie być przekonani, że w bardzo krótkim czasie zjawi się stan piąty, o wiele liczniejszy jeszcze od stanu czwartego (*brawo! brawo!* z prawicy), który teraz chcą organizować. Dla tego stanowczo przestrzegam przed polityczną organizacją robotników, jako stanu czwartego, bo gdyby organizacja taka przyszła do skutku, równałoby się to proklamowaniu walki nieustającej, albowiem wedle definicji, przy której do tej klasy należą, jest właśnie walka. Klasy są zjednoczeniem osób podobnych sobie dla odróżnienia od innych równie sobie podobnych. Tych kontrastów wyrównać nie można, to cała klasyfikacja na kontrastach polega; trzeba więc szukać innego sposobu, by stworzyć organizację. Tej bowiem potrzeba wszędzie, gdzie panować ma porządek. A tą drogą jest, jak poprzednio powiedziałem, droga wytwarzania stanów zawodowych, w których wszystkie klasy są reprezentowane.

Wtedy nie potrzeba będzie Izb robotniczych, bo w tej reprezentacji zawodowej będą mieli robotnicy swoje oddziały i własną reprezentację i nie ją będą z pewnością aż do wyżyn tej wys. Izby; znajdą oni swoją reprezentację przez swój stan zawodowy, nie zaś przez wybory bezpośrednie, które dla tego lub owego mogą być pomyślne, ale nie dla wszystkich. Albowiem kwestja, kto w wyborach bezpośrednich będzie wybrany, zawisła od rozmaitych przypadków i przyczyn. Na dowód tego podnoszę, że o ile mi wiadomo, mało państw wstąpiło pod względem ustawodawstwa robotniczego tyle co my, chociaż nie mamy wyborów bezpośrednich, gdy tymczasem inne państwa, jak n. p. Ameryka, znały je już od chwili, gdy powstały. Wybory bezpośrednie więc nie przydadzą się wiele do osiągnięcia tego celu. Organizacja zawodowo-stanowa ustanawia się właśnie na zasadzie solidarności, podczas gdy tem, czego się teraz zazwyczaj chce, t. j. organizacja stanu czwartego, ustanawia się zasadę indywidualności. Jedno oznacza pokój, bo solidarność wymaga pokoju, drugie oznacza wojnę i walkę, bo jedno indywiduum musi bronić się przed drugiem.

Nie chciałbym skończyć bez wzmianki o milionerach. Ludzie dziś z wielką przyjemnością i chętnie słuchają wszelkich mów o kapitale, przedstawiających go jako przyczynę wszelkiej biedy w tem życiu. Mówi się to o „kapitale", a na myśli ma się kapitalistów (*głosy ze skrajnej lewicy*: żydów!); i jest to pewna zazdrość dość naturalna w sercu ludzkiem, którą się mowami takiemi tylko podnieca aż do nienawiści. Służy to może niejednemu celowi, ale robotnikom mowami takiemi żadnej przysługi się nie wyrządza. Kapitał nie jest przyczyną nędzy na świecie, lecz owszem każdy kraj i każda okolica, w której nie ma kapitału jest pogrążona w nędzy, a więc radbym przestrzedz przed temi krzykami na miljonerów. Potrzeba tylko tego żeby kapitał nie stał się złotym cielcem, żeby nie uwielbiano go i żeby ludzkość nie tańczyła naokoło niego. Temu zapobiegać należy, to rzecz pewna; ale bezwarunkowa konieczność wymaga, żeby kapitał był. Nie chciałbym być żadnym z tych panów posłów, którzy jadą do okolicy, lub wysłani są z okolicy, gdzie nie ma żadnego kapitału, i tam składają swoje sprawozdanie poselskie. (*Wesołość*).

Aby kapitał nie stał się złotym cielcem, na to, zdaje mi się, jednego tylko potrzeba, a mianowicie: trzeba nie pozwolić żeby wszystko co tyczy się religji, podawano w pogardę, żeby wszystko wyśmiewano i wyszydzano, co z religją się wiąże, żeby życie pozagrobowe uważano za ideę śmieszną i przestarzałą, żeby w ogóle ośmieszano wiarę w Boga. (*Brawo!* z prawicy). Gdy tak postępować będziecie, i gdy trzymać się będziecie zasady, że należy podtrzymywać poszanowanie dla dziesięciorga przykazań Bożych, wtedy łatwą to będzie rzeczą, żeby pierwsze cztery przykazania, które są fundamentem powagi w ogóle, powagi która panuje w Państwie, w rodzinie i wszędzie, dawały wam rękojmię, że gdy przyzwiecie opieki Państwa przeciw naruszeniu siódmego przykazania, Państwo będzie posiadało dość władzy i siły do spełnienia tego zadania (*Brawo!* z prawicy). Bo gdy wiara w powagę zniknie z serca, co z ustaniem wiary w Boga koniecznie nastąpić musi, wtedy Państwu przy najszczerszej chęci trudno będzie użyczyć pomocy na krzyk o pogwałcenie siódmego przykazania, pomimo, że to jest obowiązkiem jego. Dla tego proszę popierać Państwo w tym względzie. Tem kończę i upraszam przyjąć budżet Ministerstwa rolnictwa. (*Huczne brawa i oklaski* z prawicy. — Mówca otrzymuje liczne powinszowania).

Z krajowej Rady zdrowia.

C. k. krajowa Rada zdrowia odbyła dnia 6 b. m. ósme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad:

1. Zaproponowano kandydata, ukończonego słuchacza wydziału lekarskiego, do udzielenia mu stypendjum z fundacji jubileuszowej dr. Jakóba Rappaporta.

2. Przeprowadzono obszerną dyskusję nad sprawą zanieczyszczania rzek w kraju odpadkami fabrycznemi; powzięcie jednak merytorycznych wniosków odłożono do jednego z najbliższych posiedzeń ces. król. krajowej Rady zdrowia.

Akcja ratunkowa.

Komitet ratunkowy ściślejszy obradował dnia wczorajszego w sali ratuszowej pod przewodnictwem pierwszego delegata Rady miejskiej p. Michalskiego, aby zatwierdzić uchwały swojej sekcji rozdawniczej i powziąć postanowienia co do dalszego rozdania zebranych składek.

Wedle zawiadomienia przewodniczącego zebrano dotąd kwotę 59.019 zł. 48 ct., z niej zaś wydano na druki, portorja, telegramy itp. 967 zł. 94 ct. Z pozostałych 58.051 zł. 54 ct. rozdano już kwotę 39.652 zł., a to:

wedle uchwały ściślejszego komitetu z 11 z. m. przesłano dla 210 parafii najmocniej głodem zagrożonych	30.547 zł.
i dano powiatom Nadwórniańskiemu i Łańcuckiemu na ręce tamecznych Wydziałów powiatowych	11.000 zł.
następnie przesłała sekcja rozdawnicza w nadziei, że komitet ściślejszy tę uchwałę zatwierdzi:	
dla 40 parafii jako zapomogę dodatkową	2.585 zł.
dla powiatów: brodzkiego, bóbreckiego, przemyskiego, rohatyńskiego, ropczyckiego, stryjskiego, kamioneckiego i nowosądeckiego po 500 zł. to jest	4.000 zł.
dla zeszłorocznemi powodziami najsilniej dotkniętego powiatu śniatyńskiego	1.000 zł.
a wreszcie przesłano na podania miejscowych komitetów dla bardzo biednych gmin:	
Turki	120 zł.
Jazłowca	300 zł.
Ogółem przeto jak wyżej	39.652 zł.

Z pozostałych do rozporządzenia 18.399 zł. 54 ct. uchwalił komitet na wniosek ks. infułata Zabłockiego jako sprawozdawcy sekcji rozdawniczej rozdzielić kwotę 8522 zł. pomiędzy 103 parafji ominięte przy pierwszym rozdawnictwie a jednakowoż dotknięte nędzą. Owe parafie leżą w powiatach: chrzanowskim (2), borszczowskim (6), brzeżańskim (2), buczackim (4), czortkowskim (3), bocheńskim (2), kolbuszowskim (1), sanockim (10), przemyskim (8), turczańskim (7), horodeńskim (4), husiatyńskim (6), podhajeckim (3), skałackim (6), tarnopolskim (8), trembowelskim (3), zaleszczyckim (7), zbaraskim (6), złoczowskim (6) i rohatyńskim (9).

Po dłuższej rozprawie, w której zabierali głos pp. dr. Dulęba, Ciesielski, Jonasz, Rewakowicz i Starkel uchwalono rozdać resztę funduszów wraz z tem, co jeszcze do kasy komitetu wpłynąć może, między owe 240 parafji, które już raz zapomogę otrzymały, lecz z zastrzeżeniem wedle wniosku prof. Ciesielskiego, aby miejscowe komitety rozdając uwzględniały jedynie wdowy i nie mogących zarobkować.

W rozprawie, która poprzedziła powyższą uchwałę zaznaczył dr. Ciesielski, że chociaż dalekim jest od potępiania potrzeby akcji ratunkowej i od krytykowania działalności komitetu, która jak wszelka akcja ludzka, nie była może wolną od błędów i usterek, lecz rozwijała się wedle najlepszych chęci i najlepszej znajomości ekonomicznych stosunków kraju — to jednak godzi się dziś przyznać, że ani przeszłoroczny nieurodzaj w naszym kraju nie był tak powszechnym i tak wielkim, jak o tem głoszono, ani potrzeba ratunku nie była tak konieczną. Nędzy naszych włościan w pewnych okolicach kraju zaprzeczyć się nie da, to wszelako nie może uprawniać, aby dawaniem zapomóg szerzyć demoralizację między ludem i uczyć go, aby pomijając samopomoc zawsze oglądał się na pomoc z funduszów publicznych. Jest to tem niebezpieczniejszem dla tego, iż lud nasz, jak to poświadczy każdy znający go bliżej, raz nauczony do wyciągania ręki, wyciąga ją ustawicznie nawet bez uzasadnionej konieczności a sposobu zaradzenia nędzy nie szuka w własnej pracy ale w jałmużnie. Dowodem, że ani nieurodzaj w ziarnie ani brak paszy nie był ogólnym i znacznym, jest — między wielu innemi to — że, jak to słusznie podniósł członek komitetu p. Jonasz, że obecnie ziarno i pasza są o wiele tańszemi niż w jesieni i zimie bo za pszenicę, za którą w grudniu płacono 9.40 dziś nie można otrzymać więcej jak 7.20 zł., a kartofle spadły w cenie z 1.80 zł. na 65 centów.

Wniosek p. Jonasza, aby resztę funduszów rozdzielić między mieszkańców tych miasteczek, które w b. r. pogorzały upadł, uzyskawszy dla siebie zaledwie kilka głosów. Posiedzenie rozpoczęte o godz. 5 zakończono o godz. 7½ wieczorem.

Mały Fejleton.

Z Naddniestrzańskiej Topolnicy.

III.

Gdy się jest u szczytu wzgórza piętrzącego się nad zakładem kąpielowym w Spasie, napotyka się tu wyraźnie ślady niby ziemnej fortyfikacji, niegdyś usypanej szkarpy w około szczytu stanowiącej jego obronę. Był tu — w miejscu gdzie dawniej zameczek królowej Bony istniał — prawdopodobnie punkt zboru dla miejscowej ludności, gdy jej groziło niebezpieczeństwo napadu nieprzyjacielskiego, wśród prawie nieprzerwanych zamieszek, jakich od 17 wieku polska rzeczpospolita była widownią. Za tem przypuszczeniem przemawiają nazwy sąsiadujących szczytów jakie im nadano a które po dziś dzień im pozostały i u ludności tutejszej w pamięci się przechowały jak: „Storożna", „Byczyna", „Strzyłka", „Strzelbica," co wyraźnie na wojenne pogotowie wskazuje.

Ileż to historycznych wspomnień wiąże się do takich miejsc ochronnych?! Jakież to zdarzenia być musiały, które ludność znaglały do ich wyboru i potrzebę ich obrony wywołały?!

A więc napady Tatarów, zapędy Szwedów, zawierucha i potop za czasów Jana Kazimierza; zamięszania przy niemal każdej elekcji królów; czasy konfederackie i włóczęgi band moskiewskich wzdłuż i wszerz po kraju; a wreszcie tuż przed zaborem Polski bandy opryszków wałęsające się i niepokojące mieszkańców górskich okolic...

A ileż to miejsc takich napotykamy po kraju naszym? Świadczy to, że żyliśmy w wiecznem pogotowiu wojennem. Miejsca takie zawsze pewien urok wywierają, bo pobudzają do wspomnień historycznych, a gdy przeniesiemy się myślą w przeszłość tego kraju, wyniesiemy otuchę, że naród, który takie jak nasz koleje przeszedł — przetrwał — i żyje! zaginąć nie może — i powołanie od Opatrzności mu zakreślone — jeszcze spełni!

Lecz przenieśmy się myślą do niedaleko ztąd, bo tylko milę od Staregomiasta odległej ongi polskiej warowni w Laszkach murowanych.

Z wspaniałego zamku Mniszchów, który już w gruzy miał się rozsypać, uratowaną została szczodrą ręką hr. Edmunda Krasickiego, weterana z roku 1831, część tylko tego monumentalnego gmachu, do którego wspomnienie o jednem z najświetniejszych zdarzeń historycznych naszego narodu się wiąże: „Wyprawa do Moskwy po carską koronę dla Maryny Mniszchównej!"

Odegrał się tu epizod jedyny w swoim rodzaju, który natchnął poetów... wprowadził w zamęt i spór uczonych — a do jednego z najpiękniejszych utworów literatury niemieckiej pobudził Schillera.

„Dymitr Samozwaniec!" Czy prawdziwym — czy podstawionym był ów Dymitr? Do dziś dnia jeszcze nie został ten spór uczonych stanowczo rozstrzygniętym — a w dziejach naszego narodu pozostawił nieśmiertelną kartę o śmiałej wyprawie do Moskwy, będącej już blisko tego, by przeobrazić postać Europy i pchnąć jej losy na zupełnie inne tory?!

Wyprawa w początku na własną rękę przez kilku polskich magnatów podjęta, porywa za sobą naród i przeprowadza się z takim tryumfem i takim sukcesem, o jakim nikt nie marzył. Osadza na tronie Dymitra i zdobywa carską koronę dla córki polskiego magnata. a tylko własna niesforność o zgubę to dzieło przyprawiła!

Jakież to postacie bohaterskie przywołuje pamięć z tej epopei narodu naszego?! Żółkiewski, Czarnecki, Chodkiewicz, Koniecpolski, Lubomirski, Potocki, Sapieha, Radziwiłł i t. d. Plejada rycerzy polskich, którzy Europę w jej posadach wstrząsnąć potrafili, a tylko dla niezgody we własnem łonie piękne ich dzieło runęło.

Jak wielkiej doniosłości przestrogę zawiera ta karta dziejów naszych?! Czy będziemy z niej korzystać umieli?!

Wypiszmy więc niezatartemi zgłoskami na naszym sztandarze:

Concordia res parvae crescunt, discordia maximae delabuntur!

Żegnamy te mury z podniosłem uczuciem myśli narodowej — i uczuciem wdzięczności dla ich odnowiciela, że choć część tego cennego zabytku przeszłości naszej szczodrą ręką od zupełnej zagłady ocalił.

Zamek w Laszkach murowanych należał do najwspanialszych budowli Rzeczypospolitej polskiej; były to ogromnych rozmiarów mury, kiedy przy ich wzniesieniu pokolenie mularzy się wykształciło; a Laszki murowane po dziś dzień dostarczają i słyną z doskonałych mularzy. Ze szczątków tego gmachu ocalonej wybornej dachówki, wiele budynków w pobliskiej okolicy pokryło swe dachy.

Przenieśmy się jeszcze na szczyt Spaskiej góry. Na wschód od Spasa rozlegają się w dolinie Dniestru Busowiska; wioska o schludnych chatach, okolonych sadami w śród pięknych jak kobierce łąk o żywych barwach. Chaty służą tu gościom do pobytu podczas sezonu kąpielowego.

Jeżeli obejmiemy wzrokiem krajobraz ku południowi „rzadkie zjawisko przyrody" uderzy nam w oczy: „Kamień Busowiski" głaz olbrzymich rozmiarów, jakby Cyklopy go tu ustawiły... wulkanicznej czy neptunicznej siły dzieło? Nikt tego odgadnąć nie umie. Kształtu dziwnego niby romboidu fantastycznie pod sam szczyt góry malowniczo nad Dniestrem się piętrzącej — upozowanego.

Często odbywają się wycieczki do tego kamienia, aby przypatrzyć się z blizka temu zjawisku przyrody; a ludowe podanie niesie, że przed laty słynny opryszek Dobosz ukrywał się w tych skałach.

Inna legenda opiewa: że czart rad zgładzić, sławny z cnoty i bogobojności na całą okolicę Monaster w Ławrowie, przywlókł z tym zamysłem ten kamień z dalekich stron... lecz gdy kur zapiał djabeł zkonfundowany porzucił kamień w tem miejscu gdzie się dziś znajduje, i... czmychnął.

Busowiska posiadają ładną cerkiew, położoną wśród pięknej murawy okolonej lipami odwiecznemi. Ciekawą legendę o „Madonnie Busowiskiej" podał przed paru laty znakomity nasz pisarz Władysław Łoziński w *Przeglądzie Polskim*.

Niedaleko miejsc kąpielowych w dolinie górnego Dniestru położonych znachodzą się źródła Dniestru i Sanu; nareszcie „Połoniny" i na węgierskiej już stronie sławne żelaziste kąpiele w Użoku.

O tych wycieczkach, dla których już kilka dni czasu poświęcić trzeba, podam inną razą jakoteż opiszę to co przy zwiedzaniu źródeł Dniestru i Sanu i zachwycających tamtejszych krajobrazów godne jest uwagi.

Mieczysław Treter.

Kronika.

Lwów 20 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Wola radziszowska, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał nauczycielowi szkół ludowych, Mateuszowi Bieleckiemu, w Bielanach, srebrny krzyż zasługi z koroną.

JE. p. Marszałek krajowy hr. Tarnowski powrócił wczoraj do Lwowa.

Zapomoga. JE. Pan Namiestnik udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach c. k. władz politycznych, Marji Bilińskiej, wdowie po asystencie rachunkowym c. k. Namiestnictwa, zapomogę w kwocie 40 zł.

Adam ks. Sapieha, który przez kilka dni czuł się już o wiele zdrowszym, musiał się znowu położyć do łóżka, bo choroba napowrót przybrała groźniejszy charakter.

Ksiądz biskup Puzyna wyjechał na wizytację dekanatu tarnopolskiego.

We środę zeszłego tygodnia bawił ks. biskup w Tarnopolu, gdzie go z wielką uroczystością przyjmowano.

Ksiądz Juljan Axentowicz, kanonik kapituły ormiańskiej, radny miasta Lwowa i dyrektor zakładu „Pii Montis", zmuszonym był poddać się operacji.— Lekarze, skonstatowawszy u chorego zakażenie krwi, musieli odjąć mu nogę; żywią jednak nadzieję, że chory wkrótce odzyska zdrowie.

Śp. ks. kan. Manasterski zapisał 50.000 zł. na zakład sierót im. św. Antoniego i 50.000 zł. na zakład głuchoniemych we Lwowie.

W stanie zdrowia p. Oktawa Pietruskiego nastąpiło w ciągu ostatnich dni znaczne polepszenie, tak, że chory za zezwoleniem lekarzy, może już opuszczać łóżko i przechadzać się po pokoju.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała: Bronisława Niżankowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załużu, Jana Lewickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Drohomyślu, Antoniego Markowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rosochaczu; Michała Martynowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podłubach i Marję Troczyńską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Bruchnalu.

P. dr. Stanisław Kłobukowski ofiarował na rzecz głodem dotniętych 400 odbitek swej pracy p. t. „Roczna emigracja polska".

Pracę tę można nabyć w biurze prezydjalnem Magistratu po cenie 25 centów za egzemplarz.

Konkursa. Podania o nadanie posady inspektora dróg i majątków gminnych w powiecie brodzkim należy wnieść do dnia 30 czerwca rb. do Wydziału Rady powiatowej w Brodach.

Ubiegający się o posadę rachmistrza przy kasie miejskiej w Jarosławiu mają wnieść podania do zarządu gminy król. wolnego miasta Jarosławia najdalej do 30 czerwca rb.

Z uniwersytetu. P. Bronisław Marjan Antoni hr. Romer otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Doroczny zjazd krajowych Towarzystw gimnastycznych odbędzie się dnia 1 czerwca br. w Stanisławowie.

Z Kołomyi donoszą nam, że onegdaj stolica Pokucia miała zaszczyt powitać JE. p. Namiestnika, który po raz pierwszy za swoich rządów przybył w jej mury, aby osobiście przekonać się o rozwoju tamecznych instytucji publicznych. JE. p. Namiestnik przyjąwszy nocleg w gmachu Starostwa zwiedzał wczoraj rano gimnazjum, w kilku klasach przysłuchiwał się wykładom nauczycieli i egzaminowaniu uczni, i oglądał bibljotekę i muzea szkolne. Około południa powrócił JE. p. Namiestnik do gmachu Starostwa, przyjmował tam duchowieństwo, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych oraz przełożonych rozmaitych stowarzyszeń i korporacji, a po tych przedstawieniach udzielał prywatnych audjencji.

Jarmark na wysokim Zamku na korzyść kolonij wakacyjnych dla dziewcząt. Komitet sproszony przez panią Zdzisławową Marchwicką obradował w sobotę nad programem jarmarku, który odbędzie się nie 1 ale 5 czerwca w dzień Bożego Ciała. Kapela 30 pułku przygrywać będzie podczas całej zabawy, na którą składają się: próba szczęścia, wróżki, sprzedaż kwiatów przez kwiatki (panie w kostjumach), wyścigi klubu cyklistów o nagrodę przyznaną przez osobne jury, sklepy w oryginalnych kioskach, zabawy dla dzieci pod dyrekcją panów profesorów i wiele innych przyjemności, które są jeszcze tajemnicą komitetu.

W skład komitetu wchodzą panie: Balkowa, Bilińska, Bocheńska, Bratkowska, Bylicka, Cybulska, Czerkawska, Czyżewiczowa, Dąbczańska z panną Lewiecką, Dulębowa, Dylewska, Gnoińska, Gostyńska, Grekowa, Gubrynowiczowa, br. Hagen, Jaworska, Jabłonowska, Jankowa, Kędzierska, Kłosowska, Kozłowiecka, Krzyżanowska, Kubicka, Loewensteinowa, Longchampsówna, Łopuszańska, hr. Łubieńska, Machekowa, Makusz, Madeyska, Marynowska, Michalska, Micewska, Merczyńska, Metzgerowa, Mikolaschowa, Młodnicka, Mochnacka Edmundowa, Niedziałkowska, Oczosalska, Padewska, Piętakowa, Poh, Ponińska Kalikstowa, hr. Potulicka, Sawczyńska, Sklepińska, Schönfeldowa, Skrzyńska, Simonowiczowa Jakóbowa, Simonowiczowa Pawłowa, Sokalowa, Stromengerowa Janowa z p. Bałabanówną, Szemelowska, Szramowa, Syroczyńska, Theodorowiczowa, Thomowa, Turkułowa, Wernerowa, Wiczkowska z p. Szklarską, Zacharjasiewiczowa, Zacharjewiczowa, Zgórska, Zielińska, — oraz panowie: dr. Baczewski, dyrektor Borecki, Brykczyński, Jan hr. Drohojowski, dr. Godlewski, dr. Kopecki, Marynowski Edward, dr. Merczyński, Makarewicz, Młodnicki, Olszewski, Ostrowski, Swierczewski, Wüllersdorf, Adam hr. Tarnowski, dr. Vogel i Bolesław Lewicki.

Funkcje sekretarzy komitetu pełnią pp. Edward Marynowski i Bolesław Lewicki. Komitet wybrał z łona swego podkomitet, zbierający się na posiedzenie co środę u pani Zdzisławowej Marchwickiej, która przyjmuje już fanty nadsyłane przez panie komitetowe do próby szczęścia. W razie niepogody jarmark odbędzie się w następną niedzielę t. j. 8 czerwca. Bilety po 20 ct. są do nabycia u członków komitetu. Dzieci płacą połowę.

Na rzecz włościan dotkniętych nieurodzajem urządzono przy końcu zeszłego miesiąca przedstawienie amatorskie w Kamionce strumiłowej. Czysty dochód z przedstawienia wynosił 100 zł., a komitet urządzający tę zabawę, przeznaczył je dla nieszczęśliwych mieszkańców przedmieścia Podzamcze w Busku, którzy, oprócz tego, że byli zeszłego roku nawiedzeni klęską nieurodzaju, utracili podczas pożaru dnia 29 kwietnia br. cały swój majątek.

Kwotę tę na prośbę komitetu oddał p. starosta, dr. Roder, komitetowi miejscowemu w Busku, zawiązanemu w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom.

Bursa dla biednej młodzieży szkolnej, utrzymywanej dotąd kosztem Towarzystwa pomocy naukowej, a w której mieściło się obecnie 37 uczniów tutejszych szkół publicznych, zostanie zwinięty z końcem bieżącego roku szkolnego, zaś natomiast od początku nadchodzącego nowego roku rozdawać będzie Towarzystwo wsparcia i zapomogi ubogiej a w naukach celującej młodzieży aż do terminu, kiedy Towarzystwo pobuduje własny dom na pomieszczenie bursy i ją w nim otworzy.

Uchwałę powyższą powzięto na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa.

Na wystawę zjedn. Tow. sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące nowe dzieła sztuki: Abramowicza B. „Puchacz", „Sokolnik". — Dykasa T. „Miłosierny Samarytanin", model do pomnika T. Żulińskiego; „Model do pomnika arcybiskupa Stefanowicza". — Dyrdonia Henryka „Opowiadanie górala". — Grabińskiego Henryka „Z nad Seretu". — Jasiński Z. „Wilcze oczy". — Kühna Henryka „Krytyka po ćwiczeniach". — Krzesza Józefa „Portret prof. Wagi". — Pochwalskiego Kazimierza „Portret dr. Macieja Jakubowskiego. — Schottin Marji „Główka", pastel. — Sozańskiego M. A. Cztery akwarelle, Zarębskiego Marjana „Lunatyczka".

Zarząd Czytelni dla kobiet zawiadamia, iż Czytelnia będzie miała zaszczyt przyjmować u siebie pp. Kotarbińskich we czwartek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Biuro statystyczne Magistratu zestawiło wykaz pomieszkań lwowskich. Owóż z tego wykazu okazuje się, że pomieszkań, opłacających rocznie czynsz niższy niż 500 zł. posiada Lwów 21.793, co stanowi przeszło 95 prc. wszystkich wynajmowanych we Lwowie lokalów. Pomieszkań od 500 do 1000 zł. posiada Lwów już tylko 879, co stanowi niecałe 4 prc. wszystkich lokalów; od 1000 do 1500 posiada tylko 125 czyli 0·5 prc., od 1500 do 2000 zł., posiada jeno 42 czyli 0·18 pr., a wreszcie pomieszkań ponad 2000 zł. rocznego czynszu posiada 52 czyli 0·22 pr. Wszystkich zaś pomieszkań posiada Lwów 22.891, cyfrę stosunkowo bardzo małą na ludność wynoszącą przeszło 130.000. Albowiem po odliczeniu sklepów, magazynów, biur, warsztatów i magnackich pomieszkań, wypada po 12 osób na jedno pomieszkanie, co oczywiście świadczy, iż ludzie się tłoczą, ściskają, mieszkają bardzo ciasno, skoro w małem pomieszkaniu, z jakich dwóch lub trzech pokoi złożonem, mieszczą się aż w liczbie 12 osób.

Z radzcy na adwokata. *Dilo* donosi, że p. Longin Rożankowski, radzca sądu obwodowego w Złoczowie, obrażony, że go pominięto przy ostatnim awansie i młodszych od niego radzców, jak prokuratora Woronieckiego, radzców Kossowicza i Sonnenfelsa, mianowano radzcami apelacyjnymi, zamierza opuścić służbę rządową i osiąść jako adwokat we Lwowie.

Zmarli. Ks. Antoni Szydoczyński, kanonik katedry lubelskiej, proboszcz krasnostawski, zmarł w 75 roku życia, a 49 kapłaństwa. — Bronisław z Homolicy Homolacs, syn zmarłego przed kilku dniami ś. p. Edwarda Homolacsa, emerytowany kapitan austrjackiej marynarki wojskowej, zmarł w Krakowie w 49 r. życia.

Przestroga dla rodziców. Po ogrodach kwitnąć obecnie zaczyna liburn, śliczny krzew akacjowy, którego kwiecie zdaje się jakoby deszczem złotym spadać ku ziemi. To też Niemcy nazywają krzew ten Goldregen (złoty deszcz); botaniczna nazwa jego jest *Citisus Liburnum*. Kwiat ten tak pięknie wabiący oko, zawiera jednak bardzo złośliwą truciznę zwaną cytizyną. Osoby więc, których pieczy powierzono dzieci, powinny strzedz, aby kwiatu do ust nie brały, gdyż ssąc go nie tylko mogą nabawić się niebezpiecznej choroby, ale nawet postradać życie.

Swiętokradztwo. Dnia 10 bm. niewyśledzony dotąd złoczyńca skradł w kościele parafialnym w Brzostku vota, zawieszone u ołtarza Matki Boskiej, a mianowicie 18 sznurków prawdziwych korali. Żandarmerja zarządziła śledztwo za sprawcą kradzieży.

Towarzystwo kasynowe w Śniatynie urządza dnia 22 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrano będą jednoaktowe komedje „Z rozpaczy" i „Cicha woda brzegi rwie". Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Pojedynek na noże. W Czerniowcach posprzeczało się dwóch chłopców sklepowych, 12-letni B. z 13-letnim Ginzerem. Aby zatrzeć wyrządzoną sobie wzajemnie zniewagę honoru, postanowili rozstrzygnąć spór pojedynkiem. W braku szabel uzbroili się w noże. Rezultatem pojedynku było, iż obaj pokaleczyli się na ramionach i rękach tak silnie, że fizyk miasta, dr. Rohmer, musiał im zaszywać rany.

Smiertelność we Lwowie. W zeszłym miesiącu zmarło we Lwowie 256 chrześcian i 72 izraelitów, a mianowicie:

W śródmieściu zmarło 23 chrześcian i 8 izraelitów, w dzielnicy pierwszej 41 chrześcian i 3 izrael., w dzielnicy drugiej 34 chrześcian i 23 izrael., w dzielnicy trzeciej 17 chrześcian i 18 izrael., w dzielnicy czwartej 20 chrześcian.

W szpitalach śmiertelność przedstawia się jak następuje: W szpitalu powszechnym zmarło 84 chrześcian i 8 izraelitów, w szpitalu wojskowym 11 chrz. i 2 izr., w szpitalu sióstr miłosierdzia 14 chrześcian, w szpitalu izraelickim 9 izr., w przytuliskach i domach karnych 12 chrz. i 1 izr.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy następujące cyfry:

Wiek lat	płci męsk.	płci żeńsk.	wyznanie chrz.	wyznanie izr.
do 1	49	34	53	30
1 do 5	28	21	41	8
5 do 10	6	3	7	2
10 do 15	5	—	4	1
15 do 20	6	6	10	2
20 do 30	30	9	35	4
30 do 40	11	12	18	5
40 do 50	20	10	25	5
50 do 60	10	16	24	2
60 do 70	18	9	18	9
70 do 80	9	9	14	4
nad 80	2	5	7	—

Pod względem zajęcia zmarłych wypada na: gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 67, handel i komunikacje 22, wyrobnictwo dzienne 98, zawody umysłowe 33, wojsko 16, służbę osobistą i publiczną 59, kapitalistów, właścicieli domów itd. 10, osoby wreszcie utrzymywane kosztem publicznym 21.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. — Cyfry podane w nawiasach oznaczają granice wieku zmarłych: pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmierci u dzieci od urodzenia do lat 5, druga zaś wykazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa 1 (0—1), brak sił żywotnych 7 (7—0), odra 2 (2—0), krztusiec 4 (4—0), drgawki 11 (11—0), dławiec 5 (4—1), dyfterja 3 (3—0), wodogłowie 2 (2—0), zapalenie mózgu 13 (9—4), udar 8 (0—8), zapalenie przewodu oddechowego 48 (25—23), nieżyt płuc i oskrzeli 5 (5—0), gruźlica 101 (20—81), durzyca 8 (1—7), nieżyt żołądka 21 (12—9), zapalenie kiszek 3 (2—1), czerwonka 2 (2—0), choroba Brighta 3 (1—2), zapalenie nerek 7 (1—6), rak 11 (0—11), kiła 3 (3—0), ropnica 1 (0—1), wada serca 11 (0—11), uwiąd starczy 19 (0—19), śmierć gwałtowna 2 (0—2), inne 27 (11—16).

Według wykazu protokołu śmiertelności w liczbie zmarłych było obcych 119, a tutejszych 209.

Stanley, jak donoszą dzienniki angielskie, zaręczył się z panną Dorotą Tennant, znaną w szerokich angielskich kołach artystką-malarką. Ślub odbędzie się w pierwszych dniach lipca.

O oberwaniu się chmury donoszą ze wsi Pletenic w pow. przemyślańskim. Dnia 14 bm. o godzinie 8 wieczorem srożyła się w Pletenicach straszna burza, podczas której, oberwała się chmura, a deszcz lejąc jak z cebra ogromne poczynił spustoszenia. Woda pozamulała całkowicie grządki po ogrodach a miejscami porwała je ze sobą tak, że trzeba je po raz drugi obsiewać. Na polach wyżej położonych zniosła woda cały pokład urodzajnej gleby, tak że obecnie tylko opoka prześwieca, a do szczętu zniszczyła pola zasadzone kartoflami. Prąd wody był tak silny, że unosił ze sobą przygotowane do budowy dęby, tak grube, że je zaledwie cztery woły uciągnąć mogły. Mieszkańcy są zrozpaczeni, gdyż muszą napowrót rozpoczynać zasiewy wiosenne, gdyż teraźniejsze całkiem zniszczone.

Ze Stanisławowa nam piszą: Urządzona we czwartek 15 bm. uczta pożegnalna dla radnego i assesora miasta naszego dr. Jana Jelenia, przeno-

szącego się do Lwowa, w celu objęcia posady naczelnika filji Banku austro-węgierskiego, nie była tylko czczą formą lecz dowodem szczerej, prawdziwej sympatji dla odchodzącego. W uczcie wzięło udział liczne grono gości, podczas uczty wnoszono liczne toasty na cześć odchodzącego, a piękne przemowy, z których tchnął duch szacunku i przyjaźni dla opuszczającego miasto naczelnika, przyjmowano rzęsistemi oklaskami. Żegnano go bardzo serdecznie, a grono kupców wręczyło mu adres dziękczynny w uznaniu jego zasług położonych około podniesienia stanu kupieckiego w Stanisławowie.

Z Zawałowa nam piszą pod datą 18 maja: Ośmielamy się zapytać władze duchowne czy im wiadomo, że w ostatnich czasach w podhajeckim powiecie pojawiły się w niektórych miejscowościach trójramienne krzyże, a mianowicie jeden stanął w Wierzbowie przy studni, drugi w Łysy na cmentarzu, a trzeci w Jabłonówce na kapliczce. Pierwszy z pomienionych krzyżów został w skutek polecenia starostwa podhajeckiego przeniesiony na krzyż jednoramienny, a dwa inne prawdopodobnie niebawem spotka ten sam los.

Praktyka aptekarska. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego do praktyki aptekarskiej mogą być przyjęci jedynie ci, którzy ukończyli 6 klas gimnazjalnych albo realnych, a w tym ostatnim wypadku złożyli dowód znajomości łaciny. Praktyka trwa 3, dla maturzystów 2 lata. Po praktyce aspiranci mają złożyć egzamin i rozpocząć zaraz studja uniwersyteckie. Do objęcia aptek potrzebny jest dowód 5 letniej służby w aptece, w charakterze asystenta, po osiągnięciu stopnia magistra farmacji.

Karafka z wodą przyczyną pożaru. W Kronsztadzie w sali zebrań dla oficerów kaspijskiego pułku, wybuchł w tych dniach pożar, którego przyczyną była... karafka napełniona wodą. Jak wiadomo, okrągłe naczynia szklane napełnione wodą, przepuszczając promienie słoneczne, mogą spełnić poniekąd rolę dwuwypukłych soczewek, znanych powszechnie pod nazwiskiem szkieł palących. To miało miejsce i w tym wypadku. Na karafkę z wodą, stojącą na oknie drugiego piętra, padały promienie słoneczne, a koncentrując się utworzyły ognisko, które padło na stojący przy oknie taburet, pokryty ciemną materją. Materja ta od skoncentrowanych promieni słonecznych tak się rozgrzała, iż się zajęła jasnym płomieniem, który następnie objął cały pokój. Dym przepełniający komnatę dostał się na korytarz i wtedy mieszkańcy domu dowiedzieli się o pożarze i zdołali ogień stłumić, a zarazem szukając przyczyny pożaru odkryli że jest nią karafka z wodą.

Właściciel trzech stałych cyrków w Wiedniu, Peszcie i Berlinie, Ernest Renz, zmarł dnia 14 bm. w Wrocławiu w 88 roku życia, pozostawiając swoim dzieciom miljonowy majątek, do którego przyszedł nieboszczyk kilkudziesięcioletnią pracą, rozpocząwszy ją prawie dzieckiem w pewnej koczowniczej trupie cyrkowej jako gimnastyk. Ćwicząc się na wszystkich szczeblach gimnastyki cyrkowej, młodziutni Renz doprowadził wkońcu do tego, iż przed 60 laty w sławnym cyrku Querra pobierał na owe czasy olbrzymią gażę 150 zł. miesięcznie i był ulubieńcem publiczności. Niezadowolniony tymi tryumfami E. Renz jął się nauki tresowania koni i doprowadził ją niebawem do tej doskonałości, iż jego „Siwosz“, niewielki ogierek rasy arabskiej, produkował się niezrównanemi chodami, tańczył w takt muzyki i jak pod urokiem ócz swojego pana wykonywał każdy, chociażby najtrudniejszy rozkaz jego. Ów też „siwosz“ był początkiem i fundamentem przyszłej fortuny Renza, albowiem on zbiegłszy z cyrku Querry samowtór z swoim konikiem na własną rękę rozpoczął pracować, a w lat już kilkanaście później był właścicielem okazałego cyrku w stolicy Austrji. Cyrk ten raz jedyny, przed laty trzydziestu kilku zjechał do Lwowa i przez przeszło miesiąc dawał przedstawienia w ogromnym namiocie, który rozbito obok miejskiego ogrodu, na placu, gdzie dziś stoi rząd kamienic, naprzeciw gmachu krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Przed opuszczeniem Lwowa ostatnie przedstawienie cyrkowe dano wówczas w ogrodzie Jabłonowskich, a cały personal cyrkowy ukostjumowany konno lub w rydwanach rzymskich poprzedzony muzyką przeciągał przez ulice naszego miasta wśród niezliczonej rzeszy gapiących się tłumów.

Teatr. Dziś, we wtorek, „Wielka księżna Gerolstein“, operetka w 3 aktach Offenbacha. W akcie drugim wielkie nowe „Pas de deux“ p. Sachs i p. Hoffmana, tancerzy sceny warszawskiej. — Jutro, We środę „Hrabia Essex“, tragedja w 5 aktach Laubego. Piąty gościnny występ p. Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Trzecią u nas kreacją p. Kotarbińskiego był wczoraj wojewoda w „Mazepie“ Słowackiego. Sam wybór sztuki nie zdaje się nam bardzo szczęśliwym. Tragedja ta nigdy sympatją się nie cieszyła i w żadnym subtelniejszym umyśle nigdy jej nie obudzi. Tyle tam ponurej grozy, tyle najokropniejszych efektów, wkońcu trupów, a we wszystkiem tak mało psychologicznego uzasadnienia i naturalności pod każdym względem; wszystkie zaś te wady utworu skupione są może właśnie najbardziej w postaci wojewody. Trudne więc a niewdzięczne miał przed sobą zadanie znakomity nasz gość warszawski.

Wojewoda bywa na scenie traktowanym dwojako: jedni artyści uwydatniają w nim ogólnoludzką potworność okrutnika; drudzy człowieka w skutek zazdrości rozszalałego i dyszącego żądzą zemsty.

Tak pojmuje go i pan Kotarbiński, markując ciągle ten ton roli główny na tle pewnego majestatu, wielkiej powagi i imponującej siły w każdem słowie i w każdym ruchu rozsrożonego starca. Kreacja wczorajsza pana K. rywalizowała z poprzedniemi co do wytwornej deklamacji, nadzwyczajnego opracowania i wystudjowania roli, wreszcie co do wspaniałej jednolitości w grze całej, o ile oczywiście pozwala na to sama sztuka.

Jutro ma p. Kotarbiński wystąpić w dramacie Laubego „Hrabia Essex“ w roli tytułowej, a — jak mówią — najlepszej, popisowej naszego gościa.

[* *].

* **Dr. Zieleniewski.** „Rys balneotechniki na użytek właścicieli, zarządów zdrojowisk i lekarzy zdrojowych“ (z rycinami). Warszawa 1890, in 4to s. 45.

Żyjemy w czasie, w którym ważność i doniosłe znaczenie źródeł mineralnych tudzież zakładów zdrojowo kąpielowych nietylko pod względem naukowym, ale także pod względem humanitarnym i narodowo-ekonomicznym powszechnie już uznane i przyjęte zostało. Spożytkowanie przeto mineralnych zdrojów, będących niezaprzeczonem źródłem wielorakiego pożytku, oparte na naukowych podstawach, stało się za dni naszych dla każdego kraju i jego społeczeństwa nieodzowną potrzebą. Jeżeli i nasz kraj pragnie odnieść ze swych zdrojowisk wszechstronne korzyści, winien przedewszystkiem postarać się o należyte ich urządzenie, odpowiadające obecnemu stanowisku umiejętności lekarskich i technicznych, tudzież zadosyć uczynić potrzebom i wymaganiom chorych przebywać mających w naszych zakładach zdrojowych.

Z rzetelnem przeto uznaniem witamy powyżej wymienioną publikację dra Zieleniewskiego, niestrudzonego pracownika na polu ojczystej balneologji, wskazującą właścicielom i zarządom zdrojowisk, j a k n a s z e z a k ł a d y l e c z n i c z o z d r o j o w e w i n n y b y ć u r z ą d z o n e, aby odpowiadały swemu przeznaczeniu: lekarskiemu, humanitarnemu i narodowo ekonomicznemu.

Praca dra Zieleniewskiego — jakkolwiek specjalnego przedmiotu dotycząca, bo poucza: o ujęciu i oprawie źródeł mineralnych, o sposobach czerpania ich wód na użytek do picia przy źródle, o metodach napełniania wód mineralnych przeznaczonych na eksport handlowy, o balneotechnicznem urządzeniu gmachów łaziebnych i gabinetów kąpielowych itd. — jednak może zająć uwagę i szerokiej publiczności, bo podaje przepisy dotyczące hygieniczno sanitarnego urządzenia wszelkich zakładów leczniczo zdrojowych, ich kierownictwa lekarskiego i gospodarczego zarządu.

Autor przytacza słowa nieodżałowanej pamięci Dietla, który pierwszy u nas wyrzekł: „Naród o urządzenie swoich zdrojowisk niedbały nie poznał się na bogactwach swojej ziemi i nie stanął jeszcze na tym stopniu cywilizacji, która ciągnąc korzyść z rodzinnych swych skarbów, mnoży pomyślność i zamożność kraju“ i poucza, jak zakłady zdrojowe winny być urządzone, aby godnie odpowiedziały swemu przeznaczeniu, jako i n s t y t u c j e p u b l i c z n e g o d o b r a; aby zadosyć uczyniły nowoczesnemu postępowi nauk lekarskich i wygodzie chorych, a zabezpieczoną miały nietylko podstawę swego bytu, ale i rękojmię swego rozwoju i swej pomyślności.

Praca ta dra Zieleniewskiego jest dopiero pierwszą i jedyną w naszej literaturze; o ile zaś jest na czasie, wyłuszcza nam autor: „Pomimo pocieszającego i niezaprzeczonego“ — mówi on — „postępu naszych zakładów zdrojowo kąpielowych co do ich zewnętrznej ozdoby i ustrojenia; jednak w hygjenicznych, balneoterapeutycznych urządzeniach naszych zdrojowisk wcale nie osiągnęliśmy dotychczas nowoczesnego postępu, oddawna już uwidocznionego w obcokrajowych zdrojowiskach; naszym zakładom bardzo wiele pod tym względem jeszcze brakuje, a właśnie to, na czem im zbywa, jest najistotniejszą ich potrzebą, mocą której mogą jedynie spełnić swe przeznaczenie lecznicze, humanitarne i narodowo ekonomiczne.

Dzisiaj, gdy Wydział krajowy na wniosek posła Wł. Koziebrodzkiego przygotowuje projekt organizacji krajowych zdrojowisk, pożytek wielki nam przynosi „Rys balneotechniki“ dra Zieleniewskiego wraz z poprzednią jego publikacją *„Sprawy naglące polskich zakładów zdrojowych, zeszyt III Lwów 1889“*, obejmującą rozprawę *„Czego najpilniej potrzeba ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?“*

Jeżeli wspomnimy, że niektóre zdroje mineralne kraju naszego są najcelniejszemi między współrzędnemi europejskiemi, jakoto: Szczawnica wśród wód alkalicznych, Rabka wśród wód słonojodobromowych, a Solec jest najpotężniejszą wodą zimnosiarczaną (zobacz dra Zieleniewskiego *„Rys balneoterapji* str. 244, 266 i 318), to przyznać trzeba, że posiadamy źródła mineralne, jakiemi śmiało poszczycić się możemy; źródła takie, które ze wszech miar zasługują na ogólną opiekę i na powszechne niemi zainteresowanie się.

Skoro nasze 24 zakłady leczniczo zdrojowe reprezentują społem k a p i t a ł 10 m i l j o n ó w zł., skoro już obecnie co roku przebywa w nich do 20 tysięcy chorych dla kuracji, skoro roczny dochód brutto dochodzi już z K r y n i c y do 68.000 zł., ze S z c z a w n i c y do 30.000 zł., a w Busku (w Królestwie) opłaca dzierżawca (dr. Dobrzański) z tamtejszego zakładu zdrojowo kąpielnego rocznego czynszu 15.000 rubli,, skoro już teraz udziela w jednym sezonie: C i e c h o c i n e k 75.000 kąpieli mineralnych, K r y n i c a 60.000, a B u s k przeszło 50.000, to godzi się już przyznać im nietylko ważność leczniczą, ale i finansowe z nich dla kraju korzyści.

Wszystko to mimowolnie na myśl nasuwa, czemby nasze zdrojowiska stać się mogły dla krajowego dobrobytu i zamożności, gdyby należycie uorganizowane i urządzone zostały.

Jak ogromnych korzyści nastręczają zakłady leczniczo zdrojowe, dosyć przytoczyć, że z a s a m o p r a w o c z e r p a n i a w ó d k a r l s b a d z k i c h n a e k s p o r t h a n d l o w y o p ł a c a c o r o c z n i e t a m t e j s z e j g m i n i e d z i e r ż a w c a Schulhoff 137.000 zł.; że Selters tudzież Giesshubel rozsyłają każdego roku około czterech miljonów flaszek swych wód mineralnych, za które brutto dochód niemal miljon guldenów wynosi.

Wobec tych cyfr, zaczerpniętych z urzędowych sprawozdań, któż odmówi źródłom mineralnym ważności dla narodowej ekonomji? Słusznie zatem nawołuje autor „Rysu balneotechniki“, a b y ś m y o j c z y s t e z d r o j e m i n e r a l n e j a k n a j r y c h l e j n a k o r z y ś ć k r a j u o d p o w i e d n i o u r z ą d z i l i i s p o ż y t k o w a l i.

Część ekonomiczna.

§ **Nowa taryfa strefowa** na kolejach państwowych wejdzie w wykonanie z dniem 1 lipca b. r. Z tej przeto przyczyny ograniczono nawet zwyczajny walor kart zniżonej ceny jazdy z trzech miesięcy na termin kończący się powyższym dniem.

§ **Na zbożowym targu wiedeńskim** przez cały ubiegły tydzień przeważał kierunek zniżkowy, a tak w gotowym towarze jak w operacjach terminowych spadek cen zwiększał się codziennie, obroty zaś stawały się coraz szczuplejszemi. Sobotni targ tygodniowy nie przyniósł zmiany na lepsze, płacono przeto: p s z e n i c ę na wiosnę po 0.— na maj-czerwiec po 7.95—8.01, na jesień po 7.61 do 7·63 zł. Ż y t o na wiosnę po 0.00—0.00, na maj-czerwiec po 7.42—7.37, na jesień po 6.22 do 6.27 zł. O w i e s na wiosnę po 0.00—0.00, na maj-czerwiec po 8.24—8.26, na jesień po 5.96 do 5.98 zł. K u k u r u d z ę na wiosnę po 0.00—0.00, na maj-czerwiec po 0.00—0.00. S p i r y t u s kontyngentowany 12.25 do 12.50.

Wiedeń 18 maja.

(Z) Zwyżka, która po szczęśliwem przebyciu pierwszego maja zawitała na wszystkich giełdach Europy i popierana obfitością gotówki i taniością kredytu utrzymywała się przez pierwsze tygodnie bieżącego miesiąca, dotrzymała placu również w ubiegłym tygodniu. Pod hasłem najrozmaitszych konwersyj, mających setki miljonów wysoko oprocentowanych papierów przemienić w niżej oprocentowane i w dłuższych okresach umarzające się, akcja zwyżkowa objęła w tym tygodniu tak materjał akcyjny jak walory lokacyjne, a przeważnie kierowała się ku akcjom tych instytucyj finansowych, które biorą w swoje ręce sprawy konwersyjne.

W miarę przeto jak stwierdzały się wiadomości o mającej się niebawem przeprowadzić konwersji listów zastawnych naszego Towarzystwa ziemskiego i Alpinów, rósł nietylko kurs Länderbanków, lecz wzrastały również notowania owych listów, które mają zastąpić w obiegu wycofać się mające 5-procentowe listy, i równocześnie zwiększała się kursowa wartość innych równorzędnych papierów hipotecznych, albowiem spekulacja z całą słusznością wnioskowała, iż potężne instytucje finansowe przeprowadzające konwersję potrafią z naciskiem działać na podtrzymanie kursu świeżo w obrót wypuszczonych nowych walorów, a kupująca publiczność po wycofaniu wyżej oprocentowanych listów będzie musiała z konieczności zwrócić się ku nowych emisji. Prąd zwyżkowy, który wychodząc od materjału lokacyjnego, ogarniał następnie kapitał akcyjny, siłą ciężkości przenosił się dalej ku akcjom przemysłowym i transportowym, a w końcu, w obec ustawicznego podnoszenia się ceny srebra, wywołał znaczną podwyżkę wspólnej renty srebrnej i obok niej już mniej znaczne, ale jednak nie do pogardzenia podniesienie się wartości kursowej rent węgierskich.

Oto zestawienie początkowych i końcowych notowań w ubiegłym miesiącu:

kredyt. austrj.	299·75	—	300·75
„ węgiers.	339·75	—	343·25
anglobanki	148·10	—	150·—
uniony	240·75	—	244·25
bankvereiny	117·—	—	117·50
länderbanki	219·60	—	224·10
ludwiki	195·75	—	195·75
czerniowieckie	229·—	—	232·—
renta papier.	89·45	—	89·30
„ srebrna	89·85	—	90·20
austrj. złota	110·10	—	110·40
„ papier.	101.60	—	101.55
węgier. złota	103·15	—	103·85
„ papier.	99·70	—	99.70

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 20 maja. Wczoraj przybyła tu z Ratyzbony Cesarzowa, którą oczekiwał na dworcu w Penzingu Najj. Pan i odprowadził następnie do zamku w Lainzu.

Komitetowi, który urządzał koncert na rzecz włościan galicyjskich nieurodzajem dotkniętych, przesłała arcyksiężniczka Walerja, w imieniu Najj. pary cesarskiej 300 zł.

Wystawę leśno-rolniczą zwiedzał dziś arcyksiążę Józef z familją i książę regent bawarski. Książę regent zabawił przeszło 4 godziny na wystawie.

W stanie zdrowia jenerała Rodicha nastąpiło znaczne pogorszenie. Arcyksiążęta Albrecht i Rajner dowiadywali się o stanie chorego.

Cesarz przyjmował na audjencji burmistrza Wiednia dr. Prixa, który w imieniu ludności wiedeńskiej złożył Najj. Panu kondolencję, z powodu śmierci siostry Cesarzowej księżniczki Thurn-Taxis. Równocześnie złożył on Najj. Panu podziękowanie za sankcjonowanie prawa zaprowadzającego reformę podatku akcyzowego. Cesarz odpowiadając zaznaczył, iż wie, że miasto Wiedeń zawsze szczery bierze udział we wszystkich wypadkach domu cesarskiego i powiedział, iż ma nadzieję, że nowa reforma podatku akcyzowego przyniesie korzyści ludności Wiednia.

Wiedeń 20 maja. W Izbie panów złożył hr. Wodzicki sprawozdanie o przedłożeniu w sprawie ugody rządu z sejmem galicyjskim w sprawie indemnizacyjnej i postawił imieniem większości komisyjnej wniosek przyjęcia tego przedłożenia. Do głosu zapisani są pro: ks. Alojzy Liechtenstein, hr. Belcredi i bar. Schenk, contra: Plener (ojciec) i Arneth.

Praga 20 maja. Posiedzenie sejmowe zagaił marszałek krajowy książę Lobkowitz przemową wypowiedzianą w połowie po czesku, a w połowie po niemiecku. W mowie swej pozdrowił marszałek jak najgoręcej posłów niemieckich i wyraził, że to mu radosne sprawia zadowolnienie, iż widzi w sali wszystkich posłów z okręgów niemieckich. Posłowie ci wstępując do składu sejmu uczynili bezsprzecznie ważny krok na drodze wzajemnego porozumienia — a jak lojalnie weszli oni do składu sejmu, tak też i lojalnie wszystkie stronnictwa względem nich się zachowywać będą.

Mówiąc o przedłożeniach dotyczących niemiecko czeskiej ugody, zaznaczył ks. Lobowitz, że dopiero podczas obrad nad nią wyjdzie na jaw, że stworzone przez nią nowe urządzenia nie przynoszą żadnej z obu narodowości jakiejś szkody. Celem obecnej sesji sejmowej jest złagodzenie i usunięcie niesnasek jakie panowały między obu narodowościami zamieszkującemi królestwo czeskie, bo oba te plemiona bratnie wspólnie w spokoju działać powinny.

Pierwsze porozumienie się nastąpiło pod auspicjami Cesarza.

Mowę swą zakończył marszałek trzykrotnem okrzykiem „Hoch“ i „Slava“ na cześć Cesarza, w czem cała Izba mu wtórowała.

Następne posiedzenie dzisiaj, na porządku dziennym obrada nad punktami czesko-niemieckiej ugody.

Wiedeń 20 maja. Dziś rozpoczęła się doroczna inspekcja obozu w Bruku przez Cesarza. — W świcie cesarskiej znajduje się niemiecki attaché wojskowy Deines, tudzież deputacja oficerów pruskich. Dzisiejsza inspekcja trwała od godziny 6 do $^{3}/_{4}$ na 10 rano i wypadła ku zupełnemu zadowolnieniu Najj. Pana.

Linc 20 maja. Nadzwyczajną sesję sejmu otworzył marszałek krajowy, wnosząc okrzyk na cześć Cesarza, przyjęty entuzjastycznie przez całą Izbę. Następnie uchwalono wniosek Wydziału krajowego o założeniu krajowej fundacji z powodu zaślubin arcyks. Marji Walerji.

Wiedeń 20 maja. Hr. Taaffe udaje się w ciągu tego tygodnia do Pragi celem wzięcia udziału w obradach nad reformą sejmowej ordynacji wyborczej dla kurji czeskiej większej własności, gdyż na ostatniej konferencji w Wiedniu postanowiono jeszcze raz naradzić się nad tą sprawą.

Londyn 20 maja. Hr. Hatzfeld wezwany został wczoraj do zamku Windsorskiego, był na obiedzie u królowej i pozostaje do dziś u niej w gościnie.

Berno (w Szwajcarji) 20 maja. Rozpoczęły się tu rokowania między Radą związkową a rządem niemieckim w celu zawarcia traktatu o emigrantach. Członek Rady związkowej Droz otrzymał pełnomocnictwo, aby na podstawie instrukcji, ale pod zastrzeżeniem ratyfikacji przez Radę związkową, traktat ten zawarł.

Madryt 20 maja. Zmowę w Bilbao uważać można za skończoną. Wszędzie panuje spokój.

Praga 20 maja. Zmowy prawie wszędzie skończone. Bastuje jeszcze tylko mała garstka tutejszych murarzy i robotnicy w kopalniach Nirszańskich.

Bruck nad Litawą 20 maja. Komendant korpusu jen. Schönfeld, komendant obozu jen. Thyr, komendant placu podpułkownik hr. Wolkenstein, jakoteż starosta i burmistrz powitali Najj. Pana na dworcu. Najj. Pan zaszczycił rozmową każdego z tych panów.

Szpandawa 20 maja. Rozporządzeniem zarządu fabryk państwowych wzbroniono robotnikom w nich zatrudnionym zbieranie składek na korzyść bastujących robotników.

Berlin 20 maja. Komisja budżetowa parlamentu przyjęła 14 głosami przeciw 5 dodatkowy kredyt w wysokości $4^{1}/_{2}$ mil. marek na sprawy wschodnio-afrykańskie, a potem 15 głosami przeciw 4 przyjęła całe przedłożenie rządowe co do Afryki.

Hamburg 20 maja. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają sprostowanie majora Lieberta, w którem on zaprzecza stanowczo jakoby wyraził się w ten sposób. że oficerowie angielscy w Afryce są nielubiani. Major Liebert zastrzega się przeciw podobnym insynuacjom i przeciw podobnej niestosownej krytyce narodu ściśle złączonego z Niemcami. Dziennik *Armee-Nachrichten* wyraża od siebie ubolewanie, że przez pomyłkę wydrukowano podobną korespondencję.

Algier 25 maja. W wielu miastach Algieru, a zwłaszcza w Guelmie wybuchły wczoraj rozruchy antiżydowskie. Arabowie w Guelmie rzucili się na domy i sklepy żydowskie i poczęli wszystko burzyć, a żydów bić. Wojsko wkroczyło, zabiło trzech Arabów, a stu aresztowało.

Piotro-Warazdyn 20 maja. Pułkownik Zujew, rosyjski attaché wojskowy, przypatrywał się najprzód ćwiczeniom pierwszego bataljonu pułku cara Aleksandra III, potem udał się do Karlowic, gdzie zwiedził rezydencję patrjarchy i cerkiew katedralną, a wreszcie udał się na obiad do oficerskiego menażu.

Podczas obiadu pułkownik Hoffman wzniósł toast na cześć Cesarza Austrji i cara.

Po obiedzie rozdał Zujew ordery i odznaki, które otrzymał z Petersburga.

Wieczorem odbyło się strzelanie do celu, przyczem Zujew wzniósł toast na przyjaźń i koleżeństwo armji rosyjskiej z austrjacką.

Stojący w Temeszwarze drugi bataljon tego samego pułku cara Aleksandra III obchodził rocznicę jubileuszową bankietem, na którym komendant korpusu jen. Waldstätten wzniósł toast na cześć Najj. Pana, a porucznik Donhauser toast na cześć cara.

Salzburg 20 maja. Przy wyborze przez kapitułę arcybiskupa padł wybór na proboszcza kapitulnego i tytularnego biskupa ks. Hallera.

Helsingfors (w Finlandji) 20 maja. Niedaleko Kupiais wyleciała w powietrze fabryka prochu. Pięć osób zabitych.

Rzym 20 maja. Przybył tu biskup Strossmayer.

Rzym 20 maja. Na najbliższym konsystorzu będą zamianowani kardynałami biskup z Genewy i nuncjusz papieski w Lizbonie. Utrzymują także, że zostanie kardynałem jeden z biskupów austrjackich.

W parlamencie upadł przy drugiem czytaniu wniosek Imbrianiego, aby zwołać ankietę w sprawie zarządu monopolem tytoniowym. Rząd wstrzymał się od głosowania, a po niem oświadczył minister skarbu, że z własnej woli przedłoży komisji budżetowej wszystkie dokumenta dotyczące tego zarządu.

Budapeszt 20 maja. Partja liberalna postanowiła odrzucić projekt Iranyego do ustawy o swojszczyźnie.

Londyn 20 maja. Izba niższa obradowała od wczoraj godziny 3 po południu, do dziś godziny 4 rano i załatwiła tylko dwa paragrafy bilu budżetowego.

Goschen oświadczył, że rząd gotów jest przeprowadzić przedłożenia swe, pomimo obstrukcji stawianej w izbie.

W izbie wyższej wyraził się Salisbury o socjalizmie w ten sposób, że niejeden socjalistyczny projekt, wprowadzony w życie, wywołałby jak najgwałtowniejszą reakcję, lecz w każdym razie socjalistyczne projekty wskazują na istniejące wadliwości — jak to już wspomniał cesarz niemiecki w swoim reskrypcie, a obowiązkiem jest z jednej strony wyszukiwać te wadliwości, a z drugiej strony je usuwać.

Przyjechali do Lwowa
20 maja 1890.

HOTEL GEORGA. M. hr. Drohojowska z Wiednia. Z. Jaroszyński z Błudnik. J. Hulimkowa z Chłopiatyna. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. M. Merey z Hłuboczka. J. hr. Krasicki z Bahurca. A. Nemethy z Zagrzebia. J. br. Wattmann z Rudy. K. Bauer z Wiednia. Ks. E. Kotecki ze Star. Borka.

HOTEL KULINA. M. Wakulińska z Białego. Ks. J. Czerwiński z Potulicz. Ks. Kowalewicz z Załużan. Ks. St. Pytlik z Łoziny.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 19 Maja **godz. 1. min.** 40

Akcje kredyt.	302.75	**Węg. kolej póln. wschodn.**	197.50
Alpiny	101.50	**Wiedeńskie losy kom.**	147.25
Kredyty węg.	344 75	**Akcje tyton.**	116·25
Anglobanki	151 40	**Gal.obl.indem.**	105.25
Uniony	245.—	**Elbethale**	227.25
Ludwiki	195.50	**Länderbanki**	226.40
Nordbany	271.50	**Renta zł. węg.**	104.35
Lombardy	129 15	**Bankvereiny**	118 10
Losy tureckie	36 60	**Renta węg. pap.**	99.90
Staatsbahny	223.75	**Ruble**	134.50
Czerniowieckie	231.75		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 20 maja 1890

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	194	75	198	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230	—	233	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	30	102	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	50	107	20
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	40	101	10
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98	—	98	70
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	40	101	10
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^{1}/_{2}$	95	35	96	05
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „ „ „ 52 l.	100	10	100	80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	65	95	35
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „%	47	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	75	105	45
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	75	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	50	106	—
„ „ „ 1883 4 % „	98	10	98	80
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	20	92	90
5. Losy;				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	84	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.49		5.59	
Dukat cesarski	5.55		5.65	
Napoleondor	9.38		9.48—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9·75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.33—		1.35—	
100 marek niemieckich	57.75		58.25	

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·3[illegible]*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·3[illegible]*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·0[illegible]*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

(P. mle — oznaczenie przy pociągach osobowych.)

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: **Walenty Hodak**